

DRUH!

N. 1. — TYGODNIK — 1886

Słowo wstępne.

Ósmy już rok dążymy razem pod jednym sztandarem, do jednych celów. Droga ta dosyć długa i choć kwiatami zasłana, to jednak nie wszyscy przechodzą ją całą - nie jeden stanie nie mogąc piąć się tak wysoko w krainy piękna i ideałów, w które ona prowadzi. Droga to długa, nieskończona, dla niejednego nawet uciążliwa i choć do skarbów ona prowadzi, to nie wszyscy umieją z nich czerpać.

Więc czyż dla nich te skarby miałyby na zawsze być zakryte? Nie! Obowiązkiem szczęśliwych wskazać im drogę do nich, wskazywać im z czego i jak czerpać mają.

Dlatego to postanowiliśmy wydawać pismo, któreby było dla nas światełkiem w tym lesie wiedzy, który choć pięknością swą jasny, to jednak ogrom jego tak wielki, że w nim zabłądzić nie trudno. Wspierajmyż się więc wzajemnie niech jeden przyświeca drugiemu, niech mu przewodnikiem będzie.

Lecz pismo św. mówi: „Choćbym posiadł wszystkie języki świata, a miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brzęczącą, albo jako cymbał brzmiący". Więc nie jeden cel tylko pisma naszego - nie tylko wzajemnie uczyć się powinniśmy, lecz także budzić w sobie ogień miłości. My synowie jednej ziemi, krwią bracia, bądźmy i sercem braćmi. W jedne nas okuto kajdany, pod jednem jarzmem karki nasze.... niech więc słowo nasze jednem słowem będzie, niech myśli nasze jedną będą myślą, a czyny jednym czynem. - Źle nam, to prawda! Lecz płacz zo=

ta my robotom — kraj i Bracia czynu od nas wymagają. Młodzi my jeszcze, za młodzi może do czynu, lecz czas nam już do niego się gotować . . . . .

Jeden tam pisemka naszego poświęcamy hu= morystyce czując, że duch młody naiwną je= dynie karmić się nie może, że czasem i ro= zerwać go trzeba.

Jak rozważycie dokładnie jakie ma nasze pi= semko zadanie, jako też użyj w pomoc wszystkich sił, wysłany w świat naszego „Druha". Są= dzimy, że przyjmiecie go, jak brata swego, że każdy z was za obowiązek będzie uważał, popie= rać go całymi siłami.

Umitrow.—

Było — będzie.—

Cienie nocy nikną, giną, senny księżyc płynie blady, błyszczących gwiazdek gromady figlarnie okiem mrugają, giną w przestrzeni wszechświata, a jutrzen= ki świt różany złoci zamki stare mury i wieżyce na Wawelu. Mgły wędrowne błędne duchy ponad Wi= sły krążą, fala, fala zimna, lazurowa, i schodzą w dal bezmierną. A w oddali w mgły obłoku widne srebrne gmachów szczyty, widne w chmurach wieżyc krzyże i złociste świątyń sklepy. Ha! czy bogów to siedziby? czy rusałek świat zaklęty? . . . To Kraku= sa gród odwieczny, stary Kraków, Kraków święty. . . .

Stary Wawel cicho drzemie, słucha szeptu modrej fa= li, i z tęsknotą i wzajemnie towarzysząc tak się żali: „Wisło, córo modrooka! nie tak dawniej tu bywało; nie tak cicho, nie tak głucho, — huczno było! o! we= soło! Dziś prastare w grobie króle nie dźwigną zło= tej korony, miecz w ich ręku nie zadzwoni. Gdzie? ach gdzież się podzieli? . . . Nie tak dawniej tu bywało . . . ."

W tem zawiał wietrzyk poranny, wbiegł na wieżę, ru= szył dzwony i powtórzył Zygmunt stary: „Nie tak dawniej tu bywało . . . ."

Jęk popłynął wdal żałośnie, po wód popłynął kry= ształe. Wzdrygnęła się Wisła hoża, pierś srebrną wzdy= ma się fala, trawiem okiem w niebo błyszcze, i pociechy piosnkę nuci: „Cicho stary! stłój żale! choć minęło, lecz powróci. — Z prochów dziadów mściciel wstanie i znów słonko nam zaświeci; zagości wolność i na= dzieja, często — często — lecz powróci . . . ."

Ranny wietrzyk powiał cicho, zleciał z wieżyc nad wody, i figlarnie falą zmącił, i miłośnie liść potrącił, i łotrzymi wargi nuci: „często — często — lecz powróci! . . ."

Jordan.

Socyalista.

Protazy: Dobry wieczór mój Gerwazy!

Gerwazy: A! jak się masz mój Protazku! Doprawdy nigdy bym się był ciebie teraz widzieć nie spodziewał. I kiedyż powróciłeś?

Pr. Wczoraj właśnie a dziś już do Ciebie przychodzę, by dawnym zwyczajem pogadać razem.

Ger: No! jakże? Bardzo zmieniony z podróży powracasz?

Pr: Ot się zadziwisz. Jestem zupełnie już innym człowiekiem, niż jakim mnie znałeś od dawna.

Gerw: Dlaczegóż to?

Pro: Ot! widzisz, cały świat mi się teraz zupełnie inaczej przedstawia, niż dawniej.

Gerw: Pewnie widzisz wszystko do góry nogami? Czy nie tak?

Pro: Nie żartuję, i zapewniam cię, że nadzwyczaj wiele w tej podróży skorzystałem.

Gerw: Ach! jakaż szkoda, że ja ci nie towarzyszyłem, lecz wolałem raczej zostać na mojej schedzie i spokojnie tu pędzić życie, podczas gdy ty jak widzę niezmiernie wyżej odemnie postąpiłeś. Powiedz że mi, cóż tam z tobą słychać nowego?

Pro: Otóż najpierw muszę ci powiedzieć, że należę do wielkiego nowatorskiego obozu, który w końcu musi zwyciężyć, a należę z przekonania.

Gerw: Jakto? więc nawet dawne porzuciłeś zasady. To nie może być.

Pro: Ale tak jest. Zdaje mi się jednak, że i ty pójdziesz za mojem zdaniem, jeżeli tylko posłyszysz, jak genialne i wielkie myśli nami kierować powinny.

Gerw: Rzeczywiście ciekawym bardzo.

Pro: Otóż wiedz, że teraźniejsza forma społeczeństwa jest już przestarzała, i że potrzebna teraz forma inna, któraby trwała na wieki. A najpierw zgodzisz się zapewne na to, że podział ludzkości na państwa, jest zupełnie niepotrzebny. Na co tu granic? Na co tu wojen?

Gerw: Jak to?

Pro: Bo czyż nie mogą ludzie wszy[illegible] uznawać jednej tylko formy rządu i jednych słuchać praw?

Gerw: Ja! prawda, że ostatecznie byłaby to rzecz dobra. Jednak właśnie ludzie są różnego przekonania co do formy rządu. Jakimże więc sposobem zgodzonoby się powszechnie na jedną tylko formę?

Pro: Właśnie to rzecz łatwa. I uważ: monarchista dziś według mego zdania dlatego tylko jest monarchistą, że jego forma rządu datuje się od czasów najdawniejszych i uświęconych wiekami. Jednakże jeżeli się zastanowisz, łatwo poznasz, że republika ma pierwszeństwo przed monarchią, bo prezydenta republiki obiera cały naród, jako takiego, który może państwem rządzić; podczas gdy monarcha następuje po ojcu bez względu na to, czy więcej lub mniej jest zdolny do rządów. A przytem prezydent republiki jest odpowiedzialny za swoje czynności, król zaś dożywotni nie. Nadto prezydenta obierają na kilka tylko lat, po których go z urzędu składają, jeżeli się okaże, że rządzi nie dobrze, czego oczywiście w monarchii nie ma.

Ger: No! co do tego zgadzam się. Jednak na to nie możesz się zgodzić, żeby cały świat zostawał pod władzą jednego tylko prezydenta.

Pr: Rozumie się, że nie. Na to jest jednak rada. Obierzmy ich więcej.

Ge: Kiedy zdaje mi się, że to byłoby połączone z wieloma trudnościami, bo każdy naród chciałby oczywiście widzieć u steru przedstawiciela i ze swego łona także, a nie, by tylko obcy nad nim panowali.

D. C. N.

Rejtan.

Z matki chmurki wielki deszcz.



Szewc hultaj – szpileczkę małą,
Wbił mu w spodenki – prawie całą.



Lekko jegomość w lewo się zwrócił
Szewca z butkami – w górę wyrzucił.

Ułamek.

Łąną mu odłam światy
Dachem gałęzie drzew,
Obroną nóż i strzały,
Pociechą dziki śpiew.

—

Strzelba kochanka jego
Przy boku leży tuż,
U nóg zaś znużonego
Legł pies – towarzysz – stróż.

—

I niebo nad zachodem
Czerwone już jak krew,
I las już wionie chłodem
Z pomiędzy ziół i drzew.

—

Dobył lutki myśliwy
I krzesał ogień w stal;
I przez światy, las, niwy
Zarzucał piosnkę w dal.

—

„Milczy zwierz – drzewa i milczą światy
„Bo ja tu pan, ja król;
„Kamienie wzrusza, mój róg me strzały
„Zwierza dosięgnie grad kul.

—

„Hej drżyjcie światy, drzewa, niedźwiedzie
„Panem tu ołów i róg;
„Hej drżyjcie orły, gdy wzrok powiedzie
„Myśliwy wasz pan i wróg.

—

„Żadnego gońca, jak moja kula,
„Jeden ma tylko Pan,
„Bo piorun tylko tak prędko hula;
„Mnie drugi piorun dan.

—

„Drżyjcie jastrzębie, orły, sokoły:
„Panem tu ołów i róg
„Drżyjcie niedźwiedzie, wilki, bawoły
„Idzie myśliwy, wasz wróg.

—

„Żadne, myśliwy, zły, rąbał ja ci się z ląk niech rzucisz
„Jeden ma tylko Bóg;
„Bóg tylko i myśliwiec zuchwały
„Ma grzmot, ma strzały, ma róg.

—

„Hej drżyjcie drzewa, światy i niwy
„Panem tu ołów i róg;
„Drżyjcie: na rogu zagrał myśliwy
„Nuta, jak grzmotu huk.

—

„Hej uciekajcie orły, sokoły,
„Dzierzgę uciekaj, co tchu,
„Hej przez mi zolki wilki, bawoły:
„Myśliwy panem tu.

—

„Drżyjcie dzieweczęta, wilki, niedźwiedzie:
„Panem tu ołów i róg
„Hej drżyjcie orły, gdy wzrok powiedzie
„Myśliwy wasz pan i wróg."

—

Chciał śpiewać – w tem w dali – zwierz ryknął.
Opatrzył nóż – strzelbę i zniknął.

— Józek.

Zagadka: Jeżeli głoski nazwisk 2 filozofów w kierunku pionowym ustawimy i głoski mędrca starożytnego weźmiemy za litery początkowe a głoski drugiego na końcowe, to takie słowa dobrać do nich należy, by oznaczały: 1.) Nazwisko najwięcej Karola VIII króla Francuskiego: 2) Miasto szląskie pod zaborem pruskim 3) Jeden z największych naszych wieszczów 4) Dopływ Dunaju 5.) Bohater bułgarski 6.) mistyk wielki Polski 7.) tytuł jednego z dzieł Göthego. 8) sławny kanał.

Do nabycia: Cenny zbiór motyli za mizerną cenę 10 zł. wiadomość u Redakcyi.

Wydawca: Witek-Sośniński.

Redaktor odpowiedzialny: Omnikron.